# NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA

Pod redakcją b. wykładowcy i kierownika kursów kosmetyki leczniczej zagranicą,
**LUDWIKA SIERPIŃSKIEGO**


| Nr. 5 (14) | WARSZAWA<br>MAJ 1928 ROKU | CENA 50 GR. |
|---|---|---|

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA Nr. 22. TELEFON 251-63.




# Z KOSMETYKI

Pani Kazimiera Stańska. — Łupież jest jedną z najważniejszych przyczyn utraty włosów. Koniecznie musi Szanowna Pani pomyśleć o tem, żeby się go pozbyć. Ja mogę poradzić zastosowanie niezawodnego środka niszczącego łupież i powstrzymującego wypadanie włosów. Jest to powszechnie znana **Esencja Chinowo-Chmielowa z Kogutkiem.** Systematyczne używanie **Esencji Chinowo-Chmielowej z Kogutkiem** niedopuszcza do tworzenia się łupieżu, dokładnie oczyszcza skórę głowy i wzmacnia cebulkę włosa, dlatego więc śmiało mogę powiedzieć, że uważam **Esencję Chinowo-Chmielową z Kogutkiem** za najbardziej wskazany środek przeciwko łupieżowi i na porost włosów.

Pan Zygmunt Z. w Krakowie.—Jabym radziła myć głowę co tydzień mydłem **Chinowo-Chmielowem z Kogutkiem**, gdyż to mydło jest słusznie uważane za jedno z najlepszych. **Mydło Chinowo-Chmielowe z Kogutkiem** daje obfitą pianę, doskonale oczyszcza włosy i skórę głowy i łatwo się zmywa, odpowiada przeto wszystkim wymaganiom, jakich się żąda od dobrego mydła do pielęgnowania włosów i skóry głowy.

Pani Marja K. — Najlepszy krem **Metamorfosa Piegol z Kogutkiem** rzeczywiście usuwa piegi i żółte plamy i przy systematycznem zastosowaniu wygładza i udelikatnia cerę. Krem **Metamorfosa „Piegol" z Kogutkiem**, jak również **Esencję Chinowo-Chmielową z Kogutkiem** można kupić w każdym lepszym składzie kosmetycznym lub Aptecznym. Na żądanie wysyła Apteka Magistra Gąseckiego, Warszawa, ul. Freta Nr. 16.

*Miss Guebss.*

NAJNOWSZA
# KOSMETYKA
LECZNICZA

CZASOPISMO ILUSTROWANE
POŚWIĘCONE:
PIELĘGNOWANIU CERY I WŁOSÓW, KULTURZE CIAŁA, UDZIELANIU PORAD i WSKAZÓWEK z NOWOCZESNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ.

Rok II | WARSZAWA, MAJ 1928 R. | Nr. 5

## Maski ceromithmelowe

U nas za przykładem zagranicy zaczęto już, od niedawna zresztą, stosować w praktyce leczniczo-kosmetycznej t. zw. maski ceromithmelowe, które po dłuższem sprawdzaniu ich działania i właściwego zastosowania, zasługują na to, żeby je zalecać jako skuteczny środek przeciwko zwiotczeniu skóry, rozszerzonym porom — a nawet i zmarszczkom.

Dr. F. C. Duraud tak się wyraża o *maskach ceromithmelowych*: „... wpływając na zmianę oporu prądu elektrycznego, wywołują one tak głębokie przenikanie prądu, że pobudza on do żywotności nietylko samą skórę, ale również włókna mięśni i nerwy oraz niektóre gruczoły... Maski ceromithmelowe są przeparowane w sposób bardzo pomysłowy i oparty na zrozumiałych i każdemu inteligentowi znanych zasadach fizyki...“

Po szeregu ściśle naukowych objaśnień, Dr. F. C. D. mówi dalej: „... ponieważ więc maski te są preparowane ze składników leczniczych, mających na powierzchnię skóry *wpływ dobroczynny*, więc nic dziwnego, że w kosmetyce cieszą się takiem uznaniem... i w każdym razie u wielu osób, stosujących maski, ten nowy zabieg kosmetyczny na długo przesunie termin konieczności wykonania operacji kosmetycznej t. zw. chirurgji plastycznej (p. R.)... przy zwiotczeniu i obwisaniu biustu maski ceromithmelowe, powinny być przeto stosowane, jako jeden z najlepszych i najprostszych sposobów, najkrótszą i najszybszą drogą dążący do nadania biustowi naturalnej okrągłej formy“.

Takie jest zdanie D-ra F. C. D. To co nam wiadomo o zastosowaniu masek, opiera się na zdaniach osób, które osobiście na sobie stwierdziły ich działanie.

Opinja pacjentow wypada *jaknajkorzystniej* dla tego nowego zabiegu leczniczego w kosmetyce. Jednakże zaznaczyć należy, że ten nowy sposób, zmierzający do pielęgnowania cery, t. j. do usuwania jej niektórych przykrych i nieestetycznych niedokładności, a co ważniejsze, zapobiegający ich przedwczesnemu występowaniu zależy *bezwzględnie* od samych *masek ceromithmelowych*, sposób przygotowania których jest tak strzeżony, że nietylko go nie opublikowano, ale nawet opatentowano, a sprowadzenie tych masek z zagranicy jest niezwykle utrudnione, ze względu na ich wielkie zapotrzebowanie.

Na zakończenie musimy zaznaczyć dla uniknięcia nieporozumień, że maski te (które właściwie powinny się nazywać „bandażami“) *nie mają nic wspólnego*, z rozreklamowaną najróżnorodniej stosowaną w kosmetyce parafinę przedewszystkiem,

zaś dlatego, że, o ile o skuteczności *masek ceromithmelowych* można powiedzieć już coś *dodatniego*, to o parafinie narazie niesłyszeliśmy nic takiego, coby mogło nas skłonić do jej opublikowania,— a powtóre dlatego, ze stosowanie masek ceromithmelowych nie naraża na zbyt wielkie wydatki. *N. K. L.*

# Piegi i żółte plamy

Aktualną bolączka na wiosnę dla wielu osób, jest zwiększone występowanie piegów.

Grupują się one przeważnie na miejscach, podlegających działaniu promieni słonecznych i światła naturalnego wogóle i przybierają formę mniej lub więcej wyrazistą tak co do ilości, jak również i co do barwy

Leczenie ich nie jest rzeczą łatwą i jest przeważnie oparte na stosowaniu maści i płynów, mających na celu złuszczenie barwnika czyli pigmentu z miejsc zaatakowanych przez piegi

Do wyrobu środków kosmetycznych, przeznaczonych do usuwania piegów są używane przeważnie bizmut, kwas octowy, Perhydrol, beta-naftol, sublimat i t. d. i są wykorzystane w najrozmaitszych kombinacjach w gotowych, przeważnie patentowanych preparatach kosmetycznych, z których wiele co do działania zadawalnia osoby, zmuszone do stosowania ich.

Należy jednak zaznaczyć, że nawet najbardziej udatne połączenia wyżej przytoczonych środków nie mogą być uważane za kompletnie radykalne, gdyż nie zabezpieczają cery od występowania piegów i dlatego powinny być stale używane i wtedy działają zadawalniająco.

Jako środki ochronne są wskazywane kapelusze, woalki i parasolki koloru czerwonego, co jednak niezawsze może być zastosowane.

Od kilku lat w omawianych tu wypadkach jest stosowane systematyczne działanie lampy o znacznej sile światła z filtrami, które — według słów pacjentów — jest zadawalniającym środkiem zapobiegawczym.

*L. S.*

# PORADY WIOSENNE

Teraz na wiosnę, nim pogoda na dobre się ustali, a ciągłe jej zmiany mogą mieć niekorzystny wpływ na cerę zwłaszcza zbyt wrażliwą,—należy już pomyśleć o właściwem dostosowaniu pielęgnowania, do obecnej pory roku.

Oto najważniejsze uwagi.

1). Wystrzegać się opierzchnięcia cery, żeby nie nastąpiło łuszczenie naskórka (patrz punkt 6).

2). Wrażliwa na częstą zmianę pogody cera powinna być pielęgnowana ściśle według odpowiedniego dla cery systemu (wskazówki w № 1, 2 i 3 naszego Pisma).

3). Skłonną do piegów i żółtych plam cerę zabezpieczyć przez użycie odpowiednich środków kosmetycznych przed przykremi skutkami działania na skórę promieni słonecznych, które zwykle na wiosnę wzmagają intensywniejsze występowanie barwnika, (patrz punkt 7).

4). Czerwone i odziębione ręce i nogi poddać odpowiedniemu leczeniu, które wobec łagodnej pogody, prędsze daje skutki, niż w zimie podczas mrozów (patrz punkt 8).

5). Przyzwyczajać cerę powoli i systematycznie (w normalnych warunkach) do zamiany ciepłej wody na zimną, jeżeli dotychczas używano do mycia twarzy wodę ciepłą.

6). W razie łuszczenia i pękania naskórka używać przed wyjściem na powietrze coldcrem, wazelinę, lanolinę i kremy tłuste i półtłuste.

7). W razie występowania piegów używać tylko wskazane dla danej cery środki, żeby zbytnio nie podrażniać skóry (B-Naftol, kw. octowy, sublimat).

8). Odziębienie i czerwoność leczyć maściami leczniczemi (jod, kw. solny, chlorek, kamfora, ichtjol i t. d.) i zastosowaniem prądu zmiennego, darsonwalizacji i djatermji.

9). Właściwem postępowaniem starać się uodpornić skórę na wpływy atmosferyczne.

Ten ostatni punkt jest ważny dlatego, że wykonanie jego może bardzo ułatwić prawidłową pielęgnację kosmetyczną na przyszłość.

Skóra twarzy na wiosnę stopniowo będzie się przyzwyczajała do działania słońca i wiatru i będzie stopniowo pozbawiona nadwrażliwosci, spowodowanej niepotrzebnem wydelikaceniem, a również może być stopniowo odzwyczajona od użycia niepotrzebnych środków kosmetycznych.

Praktyka świadczy o tem, że umiejętne pielęgnowanie cery, zwłaszcza na wiosnę ma bardzo ważne znaczenie dla unormowania całokształtu pielęgnowania racjonalno-kosmetycznego.

# OCZYSZCZENIE CERY PRZEZ NAPARZANIE

Rozpatrując w dalszym ciągu tak ważny w Kosmetyce zabieg, jakim jest waporyzacja, która, właściwie mówiąc, rozpoczyna prawie zawsze postępowanie, w kierunku pielęgnowania cery, nie można pominąć uwag co do tego, jak w poszczególnych wypadkach naparzanie twarzy powinno być powiązane z całokształtem zabiegu pielęgnacyjnego.

Łatwo się domyśleć, że jeżeli chodzi o osiągnięcie pomyślnych wyników w leczeniu cery chorej, albo choćby tylko w doprowadzeniu do porządku cery bardzo zapuszczonej—to, oczywiście, nie można się spodziewać prawie żadnych skutków po jednorazowym zabiegu, gdyż w tym wypadku jednorazowy zabieg może być uważany, jako zabieg przygotowawczy do kilku albo kilkunastu, które muszą po nim nastąpić. I dopiero po skończonej kuracji, względnie dokładnem oczyszczeniu cery, takie postępowanie, jakie omówiliśmy wyżej, może być uważane, jako mające na celu jedynie racjonalne pielęgnowanie — i wtedy w razie potrzeby może być stosowane już w pewnych dłuższych lub krótszych odstępach czasu, dając pożądane rezultaty.

Jeżeli chodzi o wygładzanie zmarszczek, następnie o zabezpieczenie cery od przedwczesnego formowania się zmarszczek, jeśli chce się wzmocnić zwiotczałą skórę, możliwie „zaciągnąć rozszerzone pory" i usunąć t. p. niedokładności—to są sprawy, którym kosmetyka lecznicza z pożytkiem służy, jeśli się nią posługuje wytrawny i doświadczony specjalista. Leczenie odbywa się dziś prawie wyłącznie przy pomocy maszyn elektro-medycznych, jednak od czasu do czasu dla oczyszczenia cery stosuje się również i naparzanie, czyli waporyzacja, a całokształt jednorazowego zabiegu przedstawia się w sposób następujący:

1). przygotowania wstępne,
2). parowanie (w razie potrzeby),
3). oczyszczenie cery (w razie potrzeby),
4). masaż ręczny,
5). masaż wibracyjny,
6). elektryzacja (kombinacje: faradyzacja, galwanizacja, darsonwalizacja, diatermja),
7). naświetlanie (z filtrami lub bez),
8) natryski, mycie i t. d.,
9) zakończenie.

W zależności od charakteru cery, zmiany zachodzą w stosowaniu parowania (naparzania): cera, wydzielająca dużo tłuszczu może podlegać dłuższemu działaniu pary, cera sucha—odwrotnie. Podczas naparzania, lub też przed, skórę w razie potrzeby pokrywa się czasami warstwą odpowiedniego tłustego albo suchego kremu lub maści, a często również przy bardzo silnem zanieczyszczeniu naparzanie należy zrobić dwukrotnie: przyczem powtórne — już po oczyszczeniu i wtedy ogólny czas naparzania można przedłużyć nawet do dwudziestu minut. Ten sposób bardzo często szybciej prowadzi do zakończenia dokładnego oczyszczenia—jednak zastosowanie długiego naparzania musi być robione z dużą ostrożnością i musi być ściśle zależne od charakteru i stanu skóry, gdyż w przeciwnym razie można wywołać skutek niepożądany i sprawę nawet pogorszyć.

Zabiegi tutaj opisane wykonane wprawnie i umiejętnie, a odpowiednio połączone z naparzaniem cery, dają zawsze wyniki zadawalniające, zwłaszcza jeżeli pacjent ściśle zastosuje się do wypełnienia wskazówek, udzielonych mu przez specjaljstę-kosmetyka, a dotyczących użycia wody (gorąca, zimna—rano, wieczorem) mydła (przetłuszczone, alkaliczne, obojętne) i innych środków kosmetycznych lub leczniczych, jeżeli wogóle zachodzi potrzeba użycia ich.

# Zawiadomienie

## Zrzeszenia Pracownic i Pracowników Kosmetycznych w Polsce.

*Dnia 2.. I. 1927 r. został zatwierdzony przez Komisarza Rządu na m. st. Warszawę i zarejestrowany za Nr. 43. Statut Zrzeszenia Pracownic i Pracowników Kosmetycznych w Polsce, celem którego jest:*

*a) posiedzenia naukowe dla pogłębienia wykształcenia zawodowego i ujednostajnienia polskiej kosmetyki.*
*b) łączność fachowa dla ochrony interesów zawodowych,*
*c) informacje fachowe,*
*d) pośrednictwo pracy dla członków Zrzeszenia,*
*e) samopomoc moralna i materjalna,*
*f) rozwój stosunków towarzyskich i koleżeńskich pomiędzy członkami Zrzeszenia.*

*Stosownie do decyzji Walnego Zgromadzenia z dn. 3. XI. 1927 r. Zarząd podaje do wiadomości W.P., że zgłoszenia i deklaracje na członków przyjmuje p. I. Kisielewska (Okólnik 5, m. 17, telefon 184-91) w soboty od 6—7 g. wiecz.*

*Prawo wstępu na odczyty mają członkowie Zrzeszenia tylko za okazaniem legitymacji, z prawem wprowadzenia 2 gości.*

*Biuro pośrednictwa Pracy Zrzeszenia Pracownic i Pracowników Kosmetycznych w Polsce czynne jest w piątki od 6—7 g. wiecz. przy ul. Okólnik Nr. 5, m 17, tel. 184-91. Warszawa.*

Administracja Czasopisma „NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA“ przypomina, że czas wznowić prenumeratę za kwartał bieżący i uiścić zaległości.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 15-282.

# Dział Feljetonowy

## Starzeją się tylko te kobiety, które nie chcą być młodemi

Według pism amerykańskich operacje odmładzające są w Ameryce stosowane daleko częściej, niż we Francji albo w Niemczech, mimoto, że taka operacja kosztuje od 500 do 1.500 dolarów, co jednak bynajmniej nie przeraża osoby, dbającej o gładkość i świeży wygląd swojej twarzy.

Panie, którym warunki materjalne nie pozwalają na przeprowadzenie tak bądź-co-bądź kosztownej operacji, stosują wzamian one kurację elektro-światłoleczniczą.

Wtedy to zabiegi kosmetyczne są wykonywane za pomocą maszyn elektrycznych przy jednoczesnem stosowaniu tak zwanych maseczek jedwabnych, płóciennych i *leczniczo-ceromithmelowych* (patrz artykuł „*Maski ceromithmelowe*“).

Zawsze w tych wypadkach, — jak stwierdzają gazety amerykańskie — jest osiągnięty zamierzony przez operującego, o upragniony przez pacjentkę skutek, t. j. następuje odmłodzenie i odświerzenie cery i rysów twarzy.

Często zabiegi takie muszą być stosowane przez czas dłuższy i następnie systematycznie muszą być powtarzane, żeby doprowadziły cerę i mięśnie twarzy do należytego stanu i żeby odświeżyły i wzmocniły skórę. Konieczna serja takich zabiegów kosztuje *czterysta dolarów!* („G. K.“ Nr 104, str. 4).

Wobec tej sumy my powinnibyśmy poradzić pięknym amerykankom, żeby na takie zabiegi kosmetyczne przyjeżdżały do nas do Polski i zwracały się do naszych specjalistów: zaoszczędziłyby bowiem wtedy dość pokaźną sumkę dolarów, osiągając te same skutki.

W „Gazecie Kaliskiej" czytamy: „Trzeba więc *czasu i cierpliwości*, żeby wyglądać tak, jak... (mieszkanki Ameryki — przyp. Red.). A przecież większość ich to matki dorosłych córek: wyglądają one raczej, jak ich siostry, zawdzięczając swój *młody* wygląd *nie szmince* lecz *nieustannemu* pielęgnowaniu twarzy".

Oto zapatrywania i postępowanie inteligentnych Amerykanek, dbających o swój estetyczny wygląd i o stan swojej cery. I dlatego się *nie starzeją!* Nie starzeją się, bo *chcą* być młodemi.

*Lektor.*

# REFLEKSJE

Zagadnienie wiecznej młodości i dobrego wyglądu nigdy nie przestanie interesować tych wszystkich, co pobudzani wrodzoną estetyką, wymagania jej starają się zaspokoić nie tylko we własnem życiu duchowem, ale również w życiu zewnętrznem, w którem przedewszystkiem największy nacisk kłaść należy na swoją powierzchowność.

Pamiętamy jeszcze te niedawne czasy, kiedyto o jakichkolwiekbądź zabiegach kosmetycznych niewolno było pisnąć w „przyzwoitem (!)" towarzystwie — a już żadna pani za nic w świecie nie przyznałaby się otwarcie do tego, że *dba o swoją cerę i swoje ciało* i że dlatego odwiedza w koniecznych wypadkach renomowany zakład kosmetyczny.

Nie — do takiego „przestępstwa obyczajowego.." nie wypadało się przyznać,— chyba, że się kilka lub kilkanaście pań niechcący spotykało w poczekalni zakładu kosmetycznego... no, to wtedy najczęściej powstawało wśród znajomych wzajemne porozumienie, co do zachowania wspólnej wielkiej i „*kompromitującej*" tajemnicy.

A czyż mogły nietylko nie zainteresować, ale wprost nie pociągać takie ogłoszenie jak naprzykład te, które podajemy poniżej, zwracając uwagę, że pochodzą one z przed prawie *dwudziestu* lat.

„... (Zakład) otwarty w szerokim zakresie pod kierunkiem wytrawnego specjalisty... Pielęgnuje cerę i działa w kierunku zakonserwowania piękności.

Pielęgnuje włosy, ową naturalną ozdobę zarówno kobiety jak i mężczyzny, i zapobiega ich wypadaniu. Usuwa radykalnie wągry, kurzajki i znamiona barwikowe.

Za pomocą środków, opartych na ostatnich wynikach wiedzy kosmetycznej, oraz najbardziej udoskonalonych aparatów, jak: Roentgena, Finsena, Kromayera, wreszcie d'Arsonwalizacją, Radem, elektrolizą, mechanoterapją i t. p., zaciera się ślady szpecące i konserwuje urodę i młodość.

Udział w zabiegach kosmetycznych biorą najcelniejsi fachowcy

Zarząd..."

„Tyg. Il." Nr. 26/6—1911 r.)

Mimo niektóre znaczne niedokładności stylistyczne, ogłoszenie takie świadczy o tem, jak już wtedy odczuwano potrzebę racjonalnej kosmetyki i jak starano się opierać na gruncie badań naukowych, gdyż już wtedy szersza sfera inteligentnej publiczności bała się i wystrzegała blagi, tej kosmetycznej blagi, dzięki której „specjaliści" dorabiali się nieraz znacznych majątków, a do czego najłatwiej prowadziło wyrabianie i sprzedawanie własnych „cudownych" środków kosmetycznych, reklamowanych dosłownie w taki sposób:

„Odpowiedzi i rady z Kosmetyki i Higjeny.

J. W. S. z pod Radomia. — Śmietanka ani zażółca ani wybiela, sok cytrynowy ujemnie wpływa na zmarszczki. Najpomyślniej usuwają się zmarszczki masażami wibracyjnymi, Kremem, Ixolem (przer. Red.) i naszą (dod. Red). Wodą różaną, radioczynną, odżywczą.

Radcy K. — Tylko Zetol, Zetol i jeszcze raz Zetol (trzy razy!... dod. i zm. Red.) powstrzyma wypadanie włosów, a jeśli tli choćby najsłabsze życie w cebulkach, to włosy odrosną..."

(Tyg. Il. Nr. 9 — 1911 r.).

Tak reklamowano kosmetykę przed kilkunastu laty — i ogólne zainteresowanie się nią było wielkie, ale mocno ukrywane: jawnie nie odważano się przyznawać do chęci pielęgnowania swojego ciała.

Dziś już jest dużo inaczej: inteligentne sfery wyzbyły się fałszywego wstydu i już otwarcie korzystają z pielęgnacyjnych lub leczniczych zabiegów kosmetycznych, a zapatrując się krytycznie na interesującą je sprawę, umieją właściwie i należycie ocenić zachęcające ogłoszenia o różnych gabinetach, środkach kosmetycznych i zabiegach i z ostrożnością korzystają z ogłoszeniowych propozycji.

Zmieniła się dziś również i sama kosmetyka: zainteresowali się nią ludzie uczeni, lekarze i chemicy i wspólnemi siłami przez te kilkanaście lat, dzielących nas od czasu, do którego wróciliśmy teraz w pobieżnych wspomnieniach — zrobili dla kosmetyki, tego *artystycznego* działu medycyny, bardzo dużo, opierając kosmetykę na gruncie naukowym. I jeżeli obecnie porównamy sposoby wykonania zabiegów kosmetycznych z przed lat kilkunastu, a nawet i kilku — z dzisiejszemi i dawne przyrządy i maszyny elektromedyczne z temi, jakich się dziś używa — to doprawdy znaleźlibyśmy taką różnicę, jaka jest między śmiesznemi autami dawnemi i najnowszemi — albo, jaka jest między modą z przed dwudziestu lat i dzisiejszą. A choć dziś reklama również, jak i dawniej często w sposób przesadny zachwala środki i sposoby kosmetyczne, nie zawsze sprawdzone i pomocne, jednakże mimo to należy stwierdzić, że rozwój skutecznej, pomocnej i potrzebnej kosmetyki racjonalnej jest najlepszym świadectwem zrozumienia *konieczności umiejętnego pielęgnowania ciała i cery* i dowodem tego, że coraz szersze warstwy społeczeństwa dążą do korzystania z naukowych prac i doświadczeń wytrawnych praktykujących specjalistów — i z tem większą ostrożnością krytykują zachęcające ogłoszenia i szumne reklamy. Ale dlatego właśnie, że obecnie kosmetyka opiera się na gruncie wiedzy lekarskiej — znika już powoli ale stale ten fałszywy wstyd, jakim nierozsądnie powodowały się przed laty osoby, dbające o pielęgnację kosmetyczną i już teraz otwarcie stosują potrzebne zabiegi, mające na celu utrzymanie w należnym stanie cery, łącząc swoją dbałość w tym kierunku z przestrzeganiem warunków higjeny i racjonalnem pielęgnowaniem zdrowia.

*S.*

# PO LAURY

Od samego urodzenia stale ujawniałem dar artystyczny, a jeżeli w chronologicznym porządku obecnie chcę stwierdzić powyższe oświadczenie, to jedynie dlatego, że zmuszają mnie do tego pewne ważne okoliczności: chodzi mianowicie o to, że niepohamowaną moją żądzą jest ujrzeć choć raz nareszcie jakiś najlepszy bodajby mój utwór z moim własnym podpisem.

Nie wymaga to chyba żadnego tłomaczenia, że widok drukowanego własnego nazwiska napawa niewypowiedzianą dumą i radością duszę każdego prawdziwego poety, zwłaszcza jeżeli myśl o uwiecznieniu się w literaturze i poezji tą drogą — przez długie lata jest dla takiego prawdziwego poety tylko marzeniem.

Przedewszystkiem przeważnie pozostaje marzeniem dlatego, że autor (mówię w danej chwili o sobie) jest zawsze zależny od wydawcy, jeżeli oczywiście niema swojej gotówki, — a wydawca jak wiadomo, jest zawsze osobnikiem bardzo wyrachowanym, bo wydaje tylko to, co się może spodobać czytającej publiczności — i dlatego jest pierwszym i najbezwzględniejszym krytykiem. Bywa wprawdzie i tak, że wydawca wydaje i drukuje nawet największe głupstwa, ale to tylko wtedy, jeżeli autora z nim łączą jakieś magiczne węzły.

A czy to z wydawcami łatwo je zadzierzgnąć?...

A zresztą dla nas autorów t. j. prawdziwych poetów — wyrachowanie to rzecz

wprost wstrętna: ja nawet osobiście, jak zresztą i wielu innych pechowych poetów, bardzo chętnie nawet sam bym jeszcze zapłacił za to, żeby ktoś chciał mnie gdzieś umieścić.

I to jest też z tymi wydawcami i redaktorami sprawa nie do załatwienia.

I wobec tego jeszcze raz powiadam, że wprost zrozumieć nie mogę, jak ktoś, komu się uda drukować swoje utwory, podpisuje je tak zwanym pseudonimem, czyli wśród znajomych najzwyczajniej marnuje swoją własną sławę: bo wtedy ciocia babci twojej żony nigdy nie uwierzy, żeby przez ciebie właśnie powiększył się splendor jej rodziny i przez przyjaciół swoich znajomych zacznie ci dowodzić, że ty nietylko nie możesz być autorem podpisanego pseudonimem drukowanego własnego utworu ale nawet jesteś wogóle nieczytelny i niepiśmienny.

I będzie miała rację: bo i poco używać pseudonimów?..

Ale wrócimy do zapowiedzianego na początku chronologicznego porządku rozwoju moich zdolności artystycznych: to będzie najlepszym wyrazem zrozumienia ludzkiego niezrozumienia (to jest też moje własne psycho-poetyckie określenie).

Więc najprzód jako dziecko donioslością głosu zdawałem się świadczyć o niepospolitych zdolnościach wokalnych, rychło jednak wychowawcy moi zauważyli we mnie nowy dar, gdyż już od piątego roku życia najmilszą dla mnie zabawą było rysowanie: zużywałem wtedy na ten cel każdy znaleziony kawałek czystego papieru, a ołówków nie wypuszczałem z rąk. I pamiętam, że najulubieńszym tematem były dla mnie pogrzeby — tak, że zachwycające się mną starsze otoczenie zastanawiało się nad tem, czy w przyszłości będę sławnym malarzem, czy doktorem.

Ale czas pokazał co innego, bo gdy po trzyletniem (za protekcją) siedzeniu w czwartej klasie z winy nauczycieli, dzięki najrozmaitszym szykanom nie dostałem promocji do następnej klasy, ojciec kazał mi pomyśleć o innem zajęciu.

Po krótkim namyśle zdecydowałem zostać literatem, a za specjalność obrać sobie poezję.

Pracowałem nad sobą i swojem ja, czytałem wszystko co mi wpadło do ręki: gazety, powieści, wreszcie Scherloka Holmesa (to było dostępne i niezwykle oryginalne) i wiele innych. Aż wreszcie zacząłem tworzyć.

Pierwszemi mojemi pracami były ogłoszenia, które układałem na prośbę niektórych swoich znajomych, ale musiałem je traktować jedynie jako pracę twórczą — ale nie dochodową, bo mi za to nie płacono.

Zresztą, jak już powiedziałem, specjalnie mi o to nie chodzi (stać mojego ojczulka na to, żebym, jeszcze nie zarabiał na siebie) — ale chcę być drukowany z podpisem, a podpisywać się pod tekstem ogłoszeń, to jakoś...

Ale ja wytrwale i śmiało sięgam po laury, mimo niepowodzeń i rozmaitych trudności.

Oto przykład.

Po wielkich duchowych męczarniach napisałem rapsod, który według mnie powinien być nawet tłomaczony na obce języki. Dążyłem, tworząc go, do tego, żeby on był wzorem nowoczesnej poezji, t. j. żeby miał nowoczesny dzwięczny sposób rymowania, temat miłosny z życia oczywiście rosyjskiego (tak jak i nowoczesne filmy) i t. p.

I stworzyłem arcydzieło. Mówię bez przechwałek, a zresztą proszę:

## Miłościobranie wiosenne

napisał

*Józef Kapustykiewicz.*

Na wiosnę
Serce moje mi rośnie i ja też rosnę
jak kwiatek,
albo jaki bławatek.
Tyle z drzew kwitnącej wiśni
spada białych płatek,
że się mi śni,
że znów jestem w Japonji

. . . . . . . . . . . . . . .

I ciągle myślę o Niej...

. . . . . . . . . . . . . . .

O Niej, to jest o rosjance Żeni,
Bo mam wrażenie,
jak ją poznałem, że nie
wytrzymam i że się z nią ożenię.

. . . . . . . . . . . . . . .

Na wiosnę
kiedy mi serce rośnie i ja cały rosnę.

*Józef Kapustykiewicz.*

I wystarawszy się o bardzo poważną protekcję do wydawcy „Wschodzącego Zachodu", zanoszę mu swój utwór.

Wydawca przeczytał polecający bilecik, przyjął mnie nadzwyczaj sympatycznie przeczytał mój wiersz i, naturalnie... ale słowem mówi, że są zawaleni materjałem, jednakże ze względu na polecającą mnie osobę mogę być drukowany, ale jest koniecznie potrzebna niewielka przeróbka.

Oczywiście z radością się zgodziłem, wydawca wyjął wieczne pióro i z boku mojego utworu nakreślił:

### Wiosna i Miłość

Kwiecisty i wonny maj,
szerokie rozwarł podwoje,
gdzie ruczaj, łączka i gaj —
Kochanków tam było dwoje.
i t. d.

Przeróbka kolosalna, ale już nic nie protestowałem, tylko wspomniałem o podpisie. Wtedy wydawca daje mi polecający list do redaktora i powiada, że to od niego zależy. Idę więc do redaktora, a ten kretyn zaczął tak krytykować mój wiersz że aż się zaśmiewał, ale przystał chętnie na przeróbkę wydawcy. Jednakże gdy doszło do tego, że chcę, żeby były dwa moje podpisy (jeden pod tytułem, a drugi na końcu), to wtedy redaktor (wogóle bardzo niesympatyczny) powiada, że nie wie jak to zrobić, bo ten „kwiecisty i wonny maj" — to już ktoś kiedyś napisał — i wobec tego zaproponował mi znów przeróbkę — no i oczywiście już drukowaną z moim nazwiskiem.

Zgodziłem się — no bo co miałem robić i po chwili trzymałem w ręku kartkę z poprawkami redaktora i przeczytałem:

### Jawor i Lipa

Pod zielonym jaworem
stoi lipa zielona,
a pod tą lipą śliczna krakowianka
drobne listeczki zbierała
i t. d.

Przeczytawszy przeróbkę — jeszcze raz stwierdziłem, jak jeden i ten sam temat można opracować w rozmaity sposób, co zależy od światopoglądu i indywidualności.

Nie znaczy to jednak, żeby mój utwór, t. j. oryginał, nie podobał mi się najbardziej: ale czy można sprzeczać się z wydawcą albo redaktorem? Zgodziłem się zatem na tę drobną poprawkę i zdaje mi się, że nareszcie w najbliższym numerze „Wschodzącego Zachodu" będzie drukowany mój oryginalny utwór z dwukrotnem wymienieniem mojego nazwiska.

Po laury sięgać trzeba z wysiłkiem: długo i wytrwale.

*L. Leliwa.*



# Odpowiedzi od Redakcji

PANI TEOFILA KLECZKOWSKA W POZNANIU — Pierwszy z wymienionych w liście Sz. Pani kremów jest wyrobu krajowego i działa bardzo dobrze. Nie radzimy zamieniać go na co innego, gdyż z niego będzie Pani najzupełniej w krótkim czasie zadowoloną. Niejednokrotnie obserwowaliśmy bobre wyniki już po dwu — trzykrotnem zastosowaniu.

STUDENT WETERYNARJI W M. — Usuwanie kurzajek za pomocą zimnej kaustyki nie sprawia najmniejszego bólu, trzeba jednak zaznaczyć, że i ten drugi sposób też nie jest zbyt przykry. Jeżeli operację wprawnie i zręcznie wykonać, to żadnych śladów nie będzie, a leczenie to w codziennych zajęciach nie przeszkadza, gdyż rąk się nie bandażuje. Usunąć trzeba, gdyż rzeczywiście przeważnie są zaraźliwe.

PANI ZE ZMARSZCZKAMI W DĄBROWIE GÓRNICZEJ — Może Pani sobie zrobić to sama, a dokładny opis jest podany w № 2 naszego pisma.

PANI HALINA A. W SŁUPCY — Puder w dobrym gatunku zaszkodzić nie może, należy jednak unikać t. zw. pudru tłustego, najczęściej wyrobu niemieckiego.

# Treść:



Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Senatorska 22 tel. 251-63.

Redakcja za ogłoszenia nie odpowiada. — Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY Z ODSYŁANIEM: rocznie — 6 zł., półrocznie — 3 zł., kwartalnie — 1.50 zł.

Czasopismo ilustrowane „NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA“ jest do nabycia we wszystkich miastach i na wszystkich stacjach kolejowych.

**Redakcja i Administracja czasopisma „NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA“ żadnych filji ani oddziałów nie posiada.**

Wydawca HELENA SZELEŚCINA. Druk A. i B. Herdan, Senatorska 6 Redaktor naczelny LUDWIK SIERPIŃSKI.